

Zapach zgniły

6 kwietnia 2018

Koniecznien muszę zostać choćby ministrem. Spokojnie, nie na długo, poważnych moich rządów Polska mogłaby nie przetrzymać. Ale chociażby na pół roku. Wszystko po to, by sprawdzić doświadczalnie, na czym polega mechanizm spustoszenia mózgów polityków, którzy mają jakąś władzę.

Którego ranka po nominacji człowiek się budzi i zaczyna mu się wydawać, że jest tym lepszym, któremu wolno więcej, a to czego nie wolno, i tak można zrobić, bo to się da ukryć? Przy której kolacji z kolegami z partii zaczyna się wydawać człowiekowi, że jest olbrzymem, choć w gruncie rzeczy jest zasrańcem? To mogłoby być pasjonujące badanie naukowe: przekształcanie się z człowieka w polityka. Jak z motyla z powrotem w larwę.

Chęć do tego doświadczenia nie urodziła się dzisiaj, kiedy patrzyłem na triumfujące twarze polityków PiS, którzy (zaraz po tym, kiedy opublikowano wyniki dołączających raptownie sondaży) przypominali o firmowanej przez PO aferze hazardowej. Związane to było z zatrzymaniem byłego wiceministra finansów, a samo przypominanie afery głęboko uzasadnione, bo niewiele jest bardziej przykładów partii politycznych, które tak spektakularnie wiązały swój wizerunek z aferami, hucpą i degrengoladą moralną jak Platforma Obywatelska. Zapragnąłem być władzą również nie wtedy, kiedy oglądałem dość rzetelnie przygotowany materiał TVN o znajomościach obecnych szefów służb specjalnych z ludźmi podejrzanymi powiązanymi z aferą reprivatyzacyjną. Przecież PiS też nie pozostaje w tyle za PO w tym żenującym konkursie.

Chęć badania atrofii norm moralnych u polityków pojawiła się się dużo wcześniej – od lat przecież oglądam kamienne twarze polityków zaprzeczających oczywistym faktom łotrostwa lub spocone mordy ich kumpli przekonujących, że przecież nic się nie stało. A może kiedy widziałem pyski prokuratorów

przekonujących, że nikt w sprawie nie jest winien lub odwrotnie, że winien jest z pewnością. W zależności od zamówienia politycznego, oczywiście. I cały czas myślę: skąd to się u was bierze? Kiedy się zaczyna? Bo, to że się nie kończy nie mam wątpliwości.

Tylko częściową odpowiedzią jest twierdzenie, że w systemie, w którym o wszystkim decyduje kasa, inaczej być nie może. Do tego jednak bym dodał charakterystyczną dla tej szerokości geograficznej pogardę dla innych ludzi, którzy nie są członkami kasty, pozostającej, w ich głębokim przekonaniu, ponad prawem i zasadami.

Kiedyś królową Danii Małgorzatę jakiś dziennikarz spotkał w centrum handlowym, gdy robiła zakupy w towarzystwie niezbyt młodego ochroniarza. Zapytał ją zaskoczony, kto ją chroni. „Oni wszyscy są moją ochroną” odpowiedział królowa, pokazując tłum ludzi w sklepie.

Kiedy przyjdzie czas rozliczeń polskiej klasy politycznej ostatnich 29 lat, nie będzie takiej siły, która ochroni ją przed sprawiedliwością społeczną.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu